

Echa z Konwencji - Nowy Sącz IC

6-11 sierpnia 2006 r.

Minęło już półtora miesiąca od momentu, kiedy opustoszała hala sportowa w Nowym Sączu. Tych kilka tygodni daje możliwość spojrzenia z pewnej perspektywy na tamto braterskie spotkanie. Czytając sprawozdania z innych konwencji krajowych, można utwierdzić się w przekonaniu, że teksty te nie są w stanie oddać ani treści, ani nastroju wspólnie spędzonych chwil. Aby je poczuć, trzeba się tam znaleźć. Tak jest i w tym przypadku. Czy warto było do Nowego Sącza pojechać – na to pytanie niech odpowie sobie każdy z nas, zarówno ten, kto przybył, jak i ten kto był tam nieobecny.

Dziewięćset trzydzieści trzy osoby uznały, że warto się wybrać na tę XIII Międzynarodową Konwencję i pokonały wszystkie przeszkody stojące im na drodze. A jednak ich ilość była mniejsza niż w poprzednich latach, kiedy to uczestników było ponad tysiąc. Aż 212 osób zdecydowało się przyjechać w ostatniej chwili, wśród nich prawie wszyscy to Polacy. Fakt, że Nowy Sącz leży blisko innych zborów, sprawił, że odwiedziło nas niemało uczestników jednodniowych. W sumie polskich braci było niespełna pół tysiąca, z Rumunii – 141, z Francji – 70, z USA – 69, z Mołdawii – 45, z Niemiec – 32, z Ukrainy – 30, z Indii – 12 oraz po kilka osób z Kady, Australii, Austrii, Litwy, Rosji, Anglii i Holandii.



Dziewięćset trzydzieści trzy osoby uznały, że warto się wybrać...

Również w tym roku nie obyło się bez walki o przyjazd braci z niektórych krajów. Pewne kłopoty mieli bracia z Mołdawii, ale jeszcze większe – bracia z Indii. Dzięki szczególnym staraniom mogli oni w końcu znaleźć się na Konwencji.

Uczestnicy Konwencji Międzynarodowych reprezentują z pewnością największą rozpiętość kultur, w których

żyją bracia nazywający siebie Badaczami Pisma Świętego. Od dalekich syberyjskich wsi, po megaaglomeracje miast Stanów Zjednoczonych, od domów, w których brak telewizji, radia, może nawet elektryczności, do najbardziej zaawansowanych technologicznie, skomputeryzowanych posiadłości. Od prostych, zwykłych ludzi, mających na co dzień kontakt z naturą stworzenia Bożego, do inżynierów, menadżerów i biznesmenów, współkształtujących współczesny świat. Tak wielkie zróżnicowanie musi owocować szczególnymi warunkami i możliwościami takiego spotkania. Można było doświadczyć wielu radości, ale również można było się zetknąć z problemami, o których nie usłyszeliśmy w innym miejscu. Słowem, to okazja do przeżycia szczególnych doświadczeń przez wszystkich, którzy chcą postępować naprzód na drodze Prawdy.

Program Konwencji można odnaleźć na [naszej stronie internetowej](#), zachęcamy do jej odwiedzenia. Dostępne są tam nagrania z nabożeństw oraz zdjęcia. Tutaj natomiast spróbujemy przywołać przeżycia, które są mniej uchwytnie przez kamerę i mikrofon, i nie zostały zapisane na papierze.

Wykłady i sympozja już od lat są pisane i tłumaczone na miesiące przed Konwencją. W poprzednich latach Książka z wykładami po polsku była dostępna na parę tygodni wcześniej, więc na Konwencję można było przyjechać już z nią. Szkoda, że w tym roku była ona do nabycia dopiero na samej Konwencji. Zaznajomienie się z wykładami wcześniej pozwoliłoby bardziej zgłębić poruszane tematy na samej Konwencji, w rozmowach. Dużo ducha wnoszą również części, które nie zostały wcześniej szczegółowo zaplanowane. Takie spotkanie to świetna okazja do duchowego postępu, zrozumienia czegoś więcej na naszej chrześcijańskiej drodze. Bo przecież wartość chrześcijanina nie zależy od tego, w jakim kraju żyje. Poszukiwanie tej uniwersalnej i prawdziwej wartości – to właśnie wydaje się być zadaniem konwencji międzynarodowych.

Ogromnym błogosławieństwem były spotkania wieczorne. Miały one różną formę, zależną od prowadzącego oraz ich treści. Otwarcie konwencji w sobotę – to pieśni chóru, przygotowane podczas tygodniowego zgrupowania, które poprzedziło nasz zjazd. W niedzielę brat Waldemar Szymański przedstawił kilka szczególnych zborów w Polsce. Podczas prezentacji skorzystano z ekranu, na którym oglądaliśmy mapki oraz zdjęcia. Program był interesujący nawet dla braci polskich, choć przecież te informacje były im raczej znane.

We wtorek brat Régis Liberda zaprosił do prowadzonej



przez siebie społeczności polski chór Syloe. Chór zaprezentował przygotowany w ciągu ostatniego roku program, który był już przedstawiany na koncertach zarówno dla braci, jak i dla publiczności w Polsce. Jego treścią jest nawrócenie, poszukiwanie Pana, odpuszczenie grzechów. Chór śpiewał znakomicie, a towarzyszył mu zespół muzyczny, w którym znalazły się różne instrumenty – fortepian, gitary elektryczne i perkusja. Sceny biblijne, ubrane w poetycko-muzyczną, współczesną interpretację młodych ludzi, skłaniały słuchaczy do refleksji i wywoływały gorące czucia.

W środę popołudnie zostało przeznaczone na społeczność braterską, na którą składały się wycieczki oraz indywidualne spotkania. Na sali konwencyjnej, która była halą sportową, można było spróbować swoich sił na „ścianie wspinaczkowej”. Miło było obserwować, jak młodzież z różnych krajów pomaga sobie nawzajem, jak również trochę rywalizuje w tych „małych” sportowych zmaganiach. Tuż obok, grupki braci prowadziły rozmowy.

Wieczór czwartkowy, prowadzony przez brata Paula Lagno, to wielki koncert grup śpiewających z każdego chyba kraju. Zabrzmiały pieśni we wszystkich obecnych na Konwencji językach. Podobny charakter miał następny, ostatni wieczór – był to program chóru konwencyjnego wraz z wykładem pożegnalnym br. Daniela Kalety. Uczucia, które pieśni wywoływały wśród uczestników, można było czytać na ich twarzach. Chwile takie uświadamiają, jak szczególne jest dla nas tego rodzaju przeżycie, powodujące wzruszenie i zachwycenie się pięknem głosów i melodii, nawet jeśli słowa pozostają niezrozumiałe.

Innymi spontanicznymi częściami programu były zebrania świadectw. Miały one miejsce prawie każdego dnia. To chwile, podczas których każdy może zabrać głos i opowiedzieć o sprawach, które uważa za ważne dla niego, jak i dla społeczności. Zebrania świadectw są odbiciem społeczności – takie, jakie one są, taka jest społeczność. Prezentują one to, o czym myślimy i co przeżywamy. Ile przeżywamy radości i z czego się cieszymy, ile mamy problemów, jakie podejmujemy starania, jakie mamy osiągnięcia. Nagrania z tych nabożeństw są dostępne na stronie internetowej, zachęcamy do ich posłuchania.

W trakcie Konwencji były również organizowane szkółki dla dzieci. Jednym z ich efektów był program słowno-muzyczny, zaprezentowany na głównej sali przed wszystkimi braćmi i siostrami. Przygotowania do tego programu trwały cały tydzień i były przeplatane innymi zajęciami biblijnymi.

Odbywały się również spotkania młodzieżowe. W trakcie jednego z nich brat David Rice przedstawił swoje poglądy na temat czasów ostatecznych. Obszerność

materiału, jaki starał się przekazać, sprawiła, że to spotkanie miało duże tempo, a dwaj tłumacze głośno wtórowali bratu usiłując nie stracić wątku wykładu. Na sali panował gwar, wzmagał on wrażenie ogromnego zaangażowania uczestników, którzy starają się zgłębić tajemnice Boże. To spotkanie zrobiło duże wrażenie, zwłaszcza w tej części, w której brat przywołał swoje młodzieńcze lata wraz z pytaniami, które sobie wtedy zadawał. Można było pomyśleć, że pomimo swojego już niemłodego wieku, pozostał w nim ten sam entuzjazm w poszukiwaniu odpowiedzi na biblijne pytania; tym entuzjazmem zaraził uczestników spotkania.

Niezapomnianą inicjatywą było przygotowanie przez braterstwo z Francji małego poczęstunku dla młodzieży śpiewającej do późnych godzin na konwencyjnej sali. Tamten wieczór pokazał, że bardzo potrzebujemy społeczności ze sobą, wszystkich razem – starszych i młodszych. Starania na rzecz drugiego człowieka, a zwłaszcza młodego, to inwestycja, która z pewnością „zwróci się” w odpowiednim czasie.

Z pewnością największym bogactwem, które można wynieść z Konwencji, jest przebywanie z innymi. Wykłady można przeczytać w domu, nagrań można posłuchać, ale nic nie zastąpi bezpośredniego kontaktu z drugim bratem lub siostrą. W ten sposób można było nie tylko cieszyć się nawzajem, wspominając o dobrych rzeczach, które daje Pan, ale również współczuć w smutkach albo współuczestniczyć w rozwiązywaniu nawet poważnych problemów. Ich szczegółowe wymienienie nie mieści się w ramach tego artykułu, ale sądzę, że uczestnicy Konwencji mogą podać kilka przykładów. Werset: „Cieszcie się z cieszącymi, płaczcie z płaczącymi” można było przeciwżyć w praktyce, uświadamiając sobie, że nie jesteśmy idealni i wiele nam do doskonałości brakuje.

W społeczności najcenniejsza jest rozmowa, nawet jeśli poprzez tłumacza lub nieudolnie prowadzona niedoskonałym językiem. Będziemy jej potrzebować coraz bardziej, w dobie wzrostu indywidualności każdego z nas, różnicowania się poglądów, postaw, sposobów chwalenia Pana i realizacji poświęcenia. Taki wniosek nasuwa się jednoznacznie po wspólnym przeżyciu tygodnia w zróżnicowanej, międzynarodowej społeczności Badaaczy Pisma Świętego.



Pożegnanie braterstwa z Indii – ich obecność była dla nas błogosławieństwem i radością

Werset przewodni Konwencji brzmiał: „Oczy moje podnoszę ku górom, skąd nadejdzie mi pomoc” (Psalm 121:1). „Bracie, Siostró, czy wspiąłeś się na górę Synaj,

aby spotkać się z Panem Bogiem (...) czy uczyniłeś z Ewangelii przewodnią pasję życia, (...) czy jesteś na górze Błogosławieństw? (...) Twierdzisz, że wszystko poświęciłeś Panu Bogu, czy rzeczywiście jesteś gotów, tak jak Abraham, położyć na ołtarzu ofiarnym to, co najcenniejsze?” – pytał brat Franciszek Olejarsz, rozpoczynając Konwencję. Tak, oczekujemy pomocy, ale ta pomoc jest przeznaczona dla tych, którzy sprawują pewne Boże dzieło. Pan nie daje pomocy, by poprawić naszą wygodę, zabezpieczyć nasz ziemski byt, by przeprowadzić nas przez życie bez nieszczęść i problemów, które spotykają inni ludzie. Pytaniem, które mogło pozostać po tej Konwencji jest: Czy jesteśmy na tyle użyteczni Panu, że On będzie chciał dać nam swoją pomoc...?

Tyc Piotr
R-
„Straż”